

MARIA SZMEJA

Nauczyciele jako kategoria socjologiczna. Przykład Śląska Opolskiego

Problemy edukacji młodzieży i organizacji szkolnictwa, jakości i metod kształcenia, doboru nauczycieli są tymi, które zawsze absorbują uwagę całego społeczeństwa. Każdy z nas ma swoje własne doświadczenia szkolne, a także wiele osób śledzi losy najbliższych krewnych uczęszczających do szkół lub studiujących. Wszyscy zatem, na podstawie własnych doświadczeń, mają receptę na zmianę istniejącego systemu edukacyjnego i wydają się być kompetentni w tej sprawie, zabierając głos w dyskusji na ten temat mającej nie tyle merytoryczny, co emocjonalny charakter.

Czy rzeczywiście w polskiej oświacie dzieje się tak źle, jak przedstawia to publicystyka?

Od 1994 roku szeroko dyskutowane są publicznie kwestie reformy polskiego systemu oświatowego. Wiadomo, iż dotychczasowy system kształcenia musi ulec unowocześnieniu, musi wzrosnąć jego efektywność, by zbliżyć się do standardów europejskich i by wiedza wynoszona przez polskich uczniów ze szkoły była przydatna w późniejszym ich życiu. Takie opiniotwórcze pisma jak „Wprost”, „Polityka”, „Nowa Res Publica” systematycznie analizują kierunki reform systemu edukacyjnego w Polsce. Towarzyszą im liczne audycje telewizyjne i radiowe, w których członkowie rządu, przedstawiciele nauczycieli i zaniepokojeni proponowanymi zmianami rodzice wymieniają swoje racje. Strajki nauczycieli, okres matur i egzaminów wstępnych na studia, zmiana na stanowisku Ministra Edukacji

Narodowej to momenty szczególnie wzmagające debaty na ten temat. Z jednej strony mówi się o niedofinansowaniu całego sektora edukacyjnego, co powoduje jego zapóźnienie cywilizacyjne, z drugiej o niskich kwalifikacjach pracujących w nim ludzi i o uczniach nie zainteresowanych szkolną wiedzą.

Czy rzeczywiście polscy nauczyciele są zli, programy nauczania przestarzałe i nietrafne, a podręczniki szkolne pisane przez dyletantów nie rozumiejących psychiki i możliwości poznawczych uczniów? Gdzie tkwią przyczyny słabości współczesnego polskiego systemu edukacyjnego?

Zapewne wszędzie po trosze można dopatrywać się przyczyn tego stanu rzeczy. Tryb opracowywania podręczników, rozbieżności poglądów na temat ich zawartości, chęć dogonienia za wszelką cenę standardów europejskich sprawiają, że na rynku funkcjonuje wiele podręczników szkolnych o różnym poziomie merytorycznym. Zarówno nauczyciele, jak i rodzice są zagubieni i mają kłopoty z właściwym wyborem. To frustruje, zwłaszcza starszych, przyzwyczajonych do jednego obowiązującego powszechnie podręcznika, którego treść nie podlegała dyskusji. Wielość koncepcji kształcenia i dowolność kształtowania programów nauczania dają postronnym obserwatorom poczucie nieładu i bałaganu panującego w szkolnictwie. Dodatkowo, zastrzeżenia samych nauczycieli do zmian dokonywanych w systemie edukacyjnym wzmacniają to przekonanie. O mankamentach szkolnictwa napisano już wiele¹. Ja w tej pracy zajmę się tylko jednym elementem systemu kształcenia, a mianowicie – nauczycielami.

Współczesny polski nauczyciel

Nauczyciele w Polsce stanowią grupę społeczną, która bardzo boleśnie doświadcza zmian systemowych. Zapaść finansowa gospo-

¹ O jakości podręczników pisała Irena Trzcieniecka-Schneider. W: *Błędy definiowania, wnioskowania i formułowania pytań popełniane przez studentów kierunków nauczycielskich – typy, przyczyny i konsekwencje*. WSP. Kraków 1988, nie publikowana praca doktorska; *Czym jest wykształcenie?* „Znak” 1993/460; *Czy, szkoła blokuje rozwój procesów rozumowania*. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP. Kraków 1994 z. 162; *Wychowanie dla manipulacji*. W: (red. E. Stawowy). *Wartości i manipulacje w podręcznikach szkolnych*. Kraków 1995. O efektywności polskiego systemu edukacyjnego pisał Ireneusz Białecki, *Alfabetyzm funkcjonalny*. „Nowa Res Publika” 1996 nr 6.

darki kraju odbiła się na finansowaniu oświaty. Nauczyciele, którzy nigdy w powojennej Polsce nie byli grupą o wysokich dochodach, teraz zostali zepchnięci do najniżej uposażonych warstw. Dodatkowo, powszechna krytyka ich pracy zaowocowała zbiorową frustracją całego środowiska, które podjęło bardzo spektakularne działania. Część nauczycieli odnalazła swe miejsce w gospodarce wolnorynkowej odchodząc od wykonywanego do tej pory zawodu, inni przeszli do prywatnych szkół – potwierdzając tam swe kwalifikacje, jeszcze inni podjęli starania o zmianę statusu swego zawodu w ramach społecznionego sektora oświaty.

Prowadząc w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych badania socjologiczne w społecznościach wiejskich Opolszczyzny dosyć często spotykałam się z krytyczną oceną zarówno polskiej szkoły, jak i nauczycieli². Rozmówcy moi przeciwstawiali polskiemu systemowi oświaty niemiecki, który znali bądź osobiście, bądź z przekazów rodzinnych. Mówili dużo pozytywnych rzeczy o niemieckich nauczycielach, mimo iż często byli przez nich źle traktowani za swoje nie niemieckie pochodzenie. Do bardziej wnikliwego przyjrzenia się polskim nauczycielom skłoniła mnie wypowiedź jednego z Ślązaków, który usiłował za wszelką cenę uzasadnić swą niemiecką opcję narodową. Wyrażał się bardzo krytycznie o Polsce i dla podkreślenia swej niechęci do kraju między innymi negatywnie mówił o szkole jako jednej z ważniejszych instytucji społecznych.

.....Niemiecka szkoła była lepsza, a i nauczyciele już nie są tacy jak kiedyś.....Dawniej nauczyciel to był pan, a teraz to raz na rok idzie do fryzjera. Nie poważa się i nie wygląda jak pan. I szkoła też nie taka porządna jak kiedyś. Dawniej to tu był pokazowy ogród i dzieci uczyły się hodować warzywa. Dbali o szkołę wszyscy i nie do pomyslenia było tam przywiązać konia czy krowę popędzić. Nauczyciel to był ktoś, ubrany i w ogóle wyglądał, nie to co teraz takie bidule te nauczycielki. Ino mleko odciągane kupują, a płacą kiedy mają...."F/Śl/34.

Inni śląscy rozmówcy swoją negatywną ocenę polskich nauczycieli wyrażali nazywając ich „galociorzomi”, „nieudacznikami”, „bidokami”.

Te wypowiedzi, bardzo charakterystyczne dla sposobu postrzegania polskiej szkoły przez rodzimych mieszkańców Opolszczyzny, zawierają też istotę negatywnej oceny nauczycieli podzielanej przez innych mieszkańców kraju, przez resztę społeczeństwa.

² W tej pracy powoływać się będę na badania prowadzone w 1986/7 w Falkowicach i w Pułznicy w latach 1989–1993.

Co się zarzuca nauczycielom? Niedbały wygląd, zawężenie wiedzy, brak dbałości o szkołę jako instytucję i brak dbałości o własną pozycję społeczną. Czyni się zarzut nauczycielom, że sami nie troszczą się o swój prestiż społeczny. Zatem, czy rzeczywiście te zarzuty są zasadne? Czy nauczycielom jest obojętne, jak są postrzegani przez otoczenie? Czy nie ma dla nich znaczenia społeczna ranga miejsca, gdzie pracują? Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego od nauczycieli oczekuje się pewnej specyficznej postawy? Dlaczego osoba nauczyciela, jej wygląd i zachowanie podlega ostrzejszemu osądowi publicznemu niż innych osób?

Społeczna pozycja nauczyciela

W literaturze poświęconej nauczycielom jako grupie społecznej zwraca się uwagę na dwa źródła autorytetu, którym są oni obdarzani³. Jedno wynika z wykonywanego przez nich zawodu, drugie z kolei jest rezultatem cech osobowych nauczyciela.

Autorytet nauczyciela związany z wykonywaniem przez niego zawodu jest pochodną roli, jaką pełni nauczyciel w społeczeństwie. Głównym jego zadaniem jest wyjaśnianie otaczającej rzeczywistości i uczenie reguł życia w niej. Nauczyciel ma przybliżać innym to, co jest nieznane, obce i nieodgadnione. Aby tę funkcję dobrze pełnić nauczyciel musi wiedzieć więcej od innych, a to między innymi predysponuje go do zajmowania wyższej pozycji w społeczeństwie. Zatem, autorytet, którym nauczyciel jest obdarzony, wynika z konieczności bycia intelektualnym przewodnikiem w grupie. Takim przewodnikiem nie może zostać każdy, bo nie tylko trzeba posiadać określoną wiedzę, ale i potrafić ją przekazać innym, tak by chcieli to przyjąć. Sukcesem jest sytuacja, gdy rady i wiedza nauczyciela znajdują posłuch i zastosowanie w praktyce. Ważne, w związku z tym, są cechy osobowe nauczyciela; jego umiejętność przekonywania, sugestywność wypowiedzi, cierpliwość w kontaktach z uczniami i otwartość na różnorodne idee.

Czym innym jest natomiast autorytet nauczyciela wynikający z wykonywanego przez niego zawodu, gdyż ma charakter niejako instytucjonalny. Stanowi efekt znaczenia przypisywanego systemowi edukacyjnemu funkcjonującemu w społeczeństwie. Nauczyciel będąc pracownikiem tego systemu jest postrzegany często jako jego

³ Tadeusz Pszczołkowski: *Autorytet nauczyciela*. „Nauczyciel i Wychowanie”. 1989 nr 4-5.

lokalny przedstawiciel i na niego przenoszony jest prestiż instytucji. Państwo, instytucje edukacyjne zapewniają pozycję społeczną zawodowi nauczycielskiemu przez ustanawianie wymogów kwalifikacyjnych zatrudnianym osobom i odpowiednie nagradzanie ich pracy. Ostre kryteria naboru do zawodu nauczycielskiego, a co się z tym łączy, trudności w zdobyciu go sprawiają, że jest on atrakcyjny dla osób ambitnych i garną się do niego najlepsi. Ekskluzywność, której towarzyszy szereg przywilejów, np. urlopowych czy emerytalnych sprawia, że zawód ten cieszy się powszechnym szacunkiem i uznaniem.

Czy tak jest obecnie w Polsce? Czy najlepsi uczniowie chcą zostać nauczycielami? Czy do zawodu nauczycielskiego garną się najambitniejsi, najbardziej kreatywni studenci?

Moja wieloletnia praca w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej pozwalała dać zdecydowanie przeczącą odpowiedź. Miałam okazję poznać parę roczników kandydatów do zawodu nauczycielskiego i widzę, że zarówno dobór osób, jak i wymogi intelektualne stawiane w trakcie studiów, nie lokują większości członków tej grupy w elicie intelektualnej społeczeństwa. Trudno zatem przypuszczać, że w przyszłości będą dla innych przewodnikami po otaczającym świecie, jeżeli sami słabo znają jego złożoność. Niepokojące jest jednak to, że w niewielkim stopniu są zainteresowani toczącymi się dookoła nich wydarzeniami, są mało dociekliwi. Te wady są dosyć istotne, jako że od nauczycieli oczekuje się większej niż od innych osób otwartości na wydarzenia dziejące się w społeczeństwie, zaangażowania w nie i pewnej dozy niepokoju intelektualnego, który nie pozwala zadowalać się jednostronnymi, konwencjonalnymi wyjaśnieniami i sądami.

W Europie Środkowej i Wschodniej nauczyciele od początku stanowili trzon grupy nazywanej inteligencją. Inteligencja z jednej strony stanowi warstwę społeczno-zawodową, z drugiej elitę intelektualną społeczeństwa⁴. Wyróżnia ją ze społeczeństwa typ wykonywanej pracy – umysłowa oraz opinio- i wzorotwórcza rola. Włodzimierz Wesołowski charakteryzując inteligencję, dodatkowo, podkreślił takie jej cechy, jak: gotowość do nowatorstwa przez kwestionowanie zastanego świata, gotowość do służby dla dobra wspólnego przez aktywność intelektualną potrzebną całej społeczności, większą gotowość otwarcia na inne kultury, sceptycyzm a zarazem tolerancję wobec obcych co stymuluje nowatorstwo na rzecz własnej wspólnoty kulturowej⁵.

⁴ Ryszarda Czepulis-Rastenis: *Klasa umysłowa. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*. Warszawa 1973.

⁵ Włodzimierz Wesołowski: *Inteligencję w mieszczaństwo przemienić?* „Kultura i Społeczeństwo” 1994 nr 4.

Nauczyciel jako inteligent

W przypadku nauczycieli wyżej wymienione cechy w przeszłości łączyły się i stapiały. Nauczyciele stanowili grupę zawodową, a zarazem byli twórczą intelektualnie elitą społeczeństwa. Przychodziło im to łatwiej niż innym, gdyż z racji posiadanego wykształcenia i wykonywanego zawodu, górowali wszechstronnością wiedzy i treningiem intelektualnym nad innymi członkami społeczeństwa. Jednak świat i wiedza o nim ulegają przekształceniom szybciej niż ludzie są w stanie to sobie uświadomić i poznać. Przed nauczycielami ciągle stawia się wysokie wymagania zawodowe i nadal oczekuje się ich przewodnictwa intelektualnego w sytuacji, gdy poziom wiedzy ogółu społeczeństwa uległ znacznemu podwyższeniu. Wykształcenie na poziomie podstawowym jest już obowiązującą normą w Polsce, a w niektórych krajach świata edukacja ponadpodstawowa jest wymogiem przy staraniach o jakąkolwiek pracę.

Współcześni nauczyciele, na pewno, stali się wysoko kwalifikowanymi profesjonalistami sprawnymi zawodowo. Niewątpliwie lepiej niż ich poprzednicy są przygotowani do uczenia konkretnych przedmiotów, czy zajmowania się określonymi grupami uczniów. Jednak ich wiedza pozazawodowa jest często na tyle ograniczona, że nie wytrzymuje konkurencji z specjalistyczną wiedzą uczniów pasjonatów czy ich rodziców. Wynika to między innymi z tego, że świat uległ wielokierunkowemu rozwojowi, skomplikowane stały się procesy społeczne, pojawiły się alternatywne wobec tradycyjnych systemy wartości i norm, a analizą tego wszystkiego zajmują się profesjonaliści. Przeciętny nauczyciel, nawet starający się śledzić na bieżąco zmiany zachodzące w świecie, nie jest w stanie za wszystkim nadążyć. W konsekwencji nie zawsze, a wręcz dosyć często jest bezradny wobec pytań stawianych mu przez uczniów. Nie może też być wiodącym autorytetem w środowisku, w którym pracuje i żyje.

Nauczyciele jako grupa przestali stanowić elitę intelektualną społeczeństwa polskiego po drugiej wojnie światowej i to nie tylko z powodu ograniczeń posiadanej przez nich wiedzy. Tego stanu nie potrafią zrozumieć i zaakceptować Ślązacy, którzy konfrontują przedwojennych niemieckich nauczycieli z ich polskimi odpowiednikami funkcjonującymi w innym świecie kulturowym i w innej już epoce. Generalnie jednak zastrzeżenia wobec nauczycieli są udziałem nie tylko tych mieszkańców Polski, którzy znają i pamiętają doświadczenie innej państwowości.

Rodzi się zatem pytanie, czy można nadal uważać nauczycieli za członków kategorii społecznej zwanej inteligencją?

Kryterium zaliczania do niej pozostało to samo: wykształcenie i typ wykonywanej pracy – umysłowa. Stracił na znaczeniu styl życia, aktywność intelektualna, moralne przywództwo narodu. Nastąpiło rozwarstwienie inteligencji i oddzielenie zawodowych kwalifikacji i typu pracy od przywództwa intelektualnego społeczeństwa. Już w latach pięćdziesiątych Jan Szczepański, a za nim Józef Chałasiński zauważali, że masowy wzrost liczebnościowy inteligencji szedł w parze z obniżeniem kryteriów fachowej kompetencji i ogólnej kultury umysłowej⁶. Następowala degradacja społeczno-kulturowego wzoru inteligenta, który kiedyś stymulował do stałej pracy nad własnym rozwojem intelektualnym i kulturowym. Podejmując współcześnie ten problem, Jerzy Szacki zwrócił uwagę na słabnięcie znaczenia inteligencji jako grupy społecznej na skutek:

- gwałtownego wzrostu liczbowego inteligencji po wojnie,
- szybkiej zmiany bazy rekrutacyjnej tej warstwy i świadomej manipulacji przez władze PRL, które przeciwstawiały sobie „starą” czyli przedwojenną i „nową” inteligencję,
- względnej pauperyzacji pracowników umysłowych i obniżeniu jakości ich wykształcenia wynikającej z wąsko zawodowego kształcenia,
- wewnętrznego zróżnicowania grupy wynikającego ze specjalizacji zawodowej, rozszerzenia społecznej bazy rekrutacji do grupy i utraty normotwórczej roli „starej” inteligencji,
- specyfiki polityki władz, które w czasie PRL starały się kontrolować i eliminować niezależność ideologiczną w myśleniu poszczególnych grup społecznych⁷.

W rezultacie takiej polityki nauczyciele, tak jak i wiele innych grup tworzących tę warstwę, stali się jedynie grupą zawodową tracącą swą opiniotwórczą rolę i intelektualny prymat w społeczeństwie. Pojawiający się coraz wyraźniej wąski profesjonalizm i lekceważenie cech osobowych kandydatów do zawodu zaciążyło negatywnie na obrazie nauczycieli. Dodatkowo, po wojnie, przejściowo obniżono kryteria rekrutacji kandydatów do zawodu. Braki kadrowe spowodowane stratami wojennymi i koniecznością szybkiego przewyciężenia analfabetyzmu sprawiły, że każdy kto potrafił pisać i czytać mógł podjąć pracę w szkole. Deprecjacja społeczna zawodu, która

⁶ Jan Szczepański: *Próba diagnozy*. „Przegląd Kulturalny” 5 XI 1957, Józef Chałasiński: *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*. Warszawa 1957 s. 20–33.

⁷ Jerzy Szacki: *Tezy o inteligencji polskiej*. W: (red. J. Szacki): *Dylematy historiiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa 1991 s. 372–380.

nastąpiła wówczas nie została do tej pory przewyciężona. Nadal panuje przekonanie, że nauczycielem może być praktycznie każdy. Do szkół pedagogicznych napływają ze szkół średnich gorsi absolwenci, tacy, którzy uważają, że nie mają szans dostania się na modne, popularne, czy trudne kierunki studiów. Nie są to prymusi ani osoby o szerokich zainteresowaniach intelektualnych. Za to, często wśród studentów kierunków pedagogicznych można znaleźć osoby pełne kompleksów i obaw przed otaczającym światem, osoby, które chcą podnieść swój status społeczny przez pracę w instytucji o utrwalonym prestiżu społecznym. Nie własna praca i wysiłek, a splendor instytucji, w której będą pracować ma zapewnić im awans społeczny.

Moje doświadczenie w pracy ze studentami szkoły pedagogicznej, a więc przyszłymi nauczycielami prowadzi do stwierdzenia, że dla większości aktywność intelektualna nie jest tym co zaprzęta ich uwagę. Wiedza nie tylko nie stanowi dla wielu z nich wartości, ale dodatkowo nie są na nią otwarci. Z trudem można ich przekonać do czytania prac nie związanych bezpośrednio z kierunkiem studiów, a mających na celu poszerzenie ich wiedzy o społeczeństwie, w którym żyją i będą pracować. Generalnie trudno w ich przypadku nawet mówić o studiowaniu. To co robią, jest – używając terminologii szkolnej – uczeniem się przedmiotów obowiązkowych w ramach minimum programowego. W badaniach prowadzonych wśród studentów krakowskiej WSP przez Irenę Trzcieniecką-Schneider okazało się, że w swych wypowiedziach popełniają oni błędy definiowania, tworzenia pojęć, wynikania logicznego zdań, formułowania odpowiedzi na pytania⁸. Wynika to w znacznym stopniu z ich ograniczonych kompetencji kulturowych. Mało czytają, nie poznają poglądów innych ludzi, zwłaszcza tych kontrowersyjnych, nie nabywają umiejętności krytycznej analizy wypowiedzi i argumentacji opinii. Zatem, nie dosyć, że jako nauczyciele będą posiadali ograniczoną wiedzę, to jeszcze nienależycie ją przekażą, bo są niesprawni w swej kompetencji komunikatywnej. Powstaje błędne koło. Niedouczeni nauczyciele reprodukują swą ograniczoną wiedzę i to jeszcze źle.

Przyczyny tego zjawiska tkwią z jednej strony we wcześniejszych niedociągnięciach edukacyjnych (brak zaszczepienia chęci poznawczych), a z drugiej – w nieprzyswojeniu sobie reguł wyznaczających aktywność grupy zwanej inteligencją. Kandydaci do zawodu, a potem nauczyciele, nie pracują nad swoim rozwojem intelektualnym i nie uważają tego za konieczne. Bazują na zastanej, wąsko zawo-

⁸ Irena Trzcieniecka-Schneider: *Błędy definiowania*, op. cit.

dowej wiedzy wyniesionej ze studiów (czasami zaocznych, a więc jeszcze bardziej ubogich). Również i stylem życia nie wyróżniają się z otoczenia. Są raczej biernymi konsumentami dóbr kultury niż ich aktywnymi twórcami.

Jak zauważył Józef Chalasiński, awans do warstwy inteligencjkiej większości osób nie przynosi jasnej świadomości społecznych zobowiązań, jakie wynikają z przynależności do niej. Grupę nowej polskiej inteligencji, to jest tej powojennej, cechuje społeczno-kulturowa bezkształtność. Zanikł, czy nie został przez wszystkich przyjęty styl życia typowy dla tej grupy w przeszłości, a nie wytworzył się własny⁹.

Również i troska o zewnętrzną prezencję (a więc pewne formy estetyki), dążność do stałego rozwoju intelektualnego i aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym przestały być wyróżnikami tej grupy w społeczeństwie. W jednym z wywiadów minister Mirosław Handke powiedział wręcz, że „...jeden na dwunastu nauczycieli chodzi do teatru, a co trzeci nie czyta nic oprócz podręczników...”¹⁰. Problem jest bardziej złożony niż się to pierwotnie wydaje. Oczywiście bardzo niskie zarobki ograniczają możliwości aktywności kulturalnej nauczycieli. Nie wszyscy mieszkają w dużych, prężnych kulturalnie miejscowościach, poza tym wielu z nich wolny czas poświęca na dodatkową pracę zarobkową, często nie w swoim zawodzie, by w miarę godziwie żyć. Jednak wydaje się, że w przypadku nauczycieli istotny jest brak wewnętrznego imperatywu ku aktywności kulturalnej. Inaczej mówiąc, nie zostały u nich wykształcone potrzeby kulturalne. Nie zawsze takie potrzeby wynieśli z domu, ale i na ogół nie nauczyła ich tego szkoła, bo już od pół wieku pracują w niej nauczyciele w większości sami pozbawieni takich potrzeb. Poza tym obecny tryb kształcenia nauczycieli służy raczej przygotowaniu zawodowemu, niż samodzielnym poszukiwaniom i rozwojowi intelektualnemu. Stąd nauczyciele nie różnią się od otoczenia, w którym pracują.

⁹ Józef Chalasiński: op. cit., s. 32.

¹⁰ Wywiad z Ministrem Edukacji Narodowej Mirosławem Handke „Wprost”, 8 II 1998.

Tradycyjny model nauczyciela na ziemiach dawnych Prus

Wspominana przeze mnie deprywacja społeczna nauczycieli jest szczególnie widoczna na kresach zachodnich kraju. Wiąże się to z wyjątkową pozycją nauczyciela w społeczeństwie niemieckim. Niemcy są pionierami nowoczesnego traktowania nauczycieli. Po klęskach Prus w wojnie z Napoleonem stwierdzono, że patriotyzm; jedność moralna i praca obywatelska przyczyniają się do siły i potęgi państwa. Te walory osiąga się dzięki odpowiedniemu systemowi kształcenia obywateli, czyli dzięki sprawnemu szkolnictwu. Dostrzeżono zatem, zależność między poziomem wykształcenia ogółu obywateli a potęgą państwa. W rezultacie już w XIX wieku wprowadzono w Prusach obowiązek ukończenia szkoły podstawowej przez wszystkich obywateli. Zwrócono też uwagę na lepsze kształcenie nauczycieli wzbogacając ich edukację o pozazawodowe przedmioty, takie jak pedagogika, psychologia, dydaktyka. Nauczyciele stając się urzędnikami państwowymi uzyskali wysoką pozycję społeczną. Szczególnie uprzywilejowany był ich status na ziemiach zabranych, gdyż tam mieli służyć jako germanizatorzy i przedstawiciele państwa pruskiego¹¹.

Polscy mieszkańcy Prus – w tym Opolszczyzny od paru pokoleń przyzwyczajeni są do tego, że nauczyciel był „panem”, kimś lepszym niż reszta społeczeństwa. Składały się na to: jego wysoka pozycja materialna, urzędowe stanowisko, wyraźne poparcie władz, bezkompromisowość działania i dystans społeczny, który utrzymywał wobec innych¹². Tego też spodziewali się po polskich nauczycielach, którzy pojawili się w ich społecznościach po II wojnie. Oczekiwali, że nauczyciel, jako przedstawiciel państwa polskiego, będzie osobą wprowadzającą ich w nowe dla nich społeczeństwo, będzie dla nich wzorem postępowania.

Polski nauczyciel na Ziemiach Zachodnich

Z taką pozycją nauczyciela kolidował model polskiego nauczyciela, który pojawił się na Opolszczyźnie po 1945 roku. Polacy pre-

¹¹ Jan Woskowski: *O pozycji społecznej nauczyciela*. Warszawa 1964.

¹² Jan Woskowski: *Socjologiczne problemy zawodu nauczycieli szkół podstawowych na Opolszczyźnie*. Opole 1964.

zentowali typ nauczyciela – przywódcy społeczności, który jest zarazem jej członkiem. Taki nauczyciel nie tylko pracuje z dziećmi, ale też prowadzi szereg prac dla całej społeczności. Musi zatem utrzymywać kontakty z dużą ilością jej przedstawicieli, zaprzyjaźniać się z nimi, poświęcać swój czas dla nich. Pojawienie się polskich nauczycieli o takim sposobie bycia bardzo zdegustowało Ślązaków. Oczekiwali oni, że nauczyciel nadal będzie kimś lepszym niż przeciętny członek społeczeństwa, kimś kogo szanuje się jako urzędnika państwowego, lokalnego przedstawiciela władz państwa, z tym że teraz polskiego. Natomiast prezentowane przez niego spoufalanie się z ludźmi, wśród których pracuje, jego kontakty z wszystkimi sferami społecznymi były odbierane jako zachowanie niewłaściwe i obniżające prestiż. Dodatkowo wielu napływowych (bo praktycznie nie było rodzimych) nauczycieli prezentowało niższy poziom cywilizacyjny niż przeciętny Ślązak. Podobna sytuacja pojawiła się już wcześniej w części Śląska należącej do Polski w okresie międzywojennym. Zderzenie kulturowe powstałe na tym tle opisał dokładnie Eugeniusz Kopeć¹³. Po II wojnie światowej stan ten zaostrzył się, gdy napłynęli na Śląsk nauczyciele z dawnych Kresów Wschodnich. Wielu z nich, na przykład, nie znało elektryczności, nie potrafiło też obsługiwać urządzeń technicznych, do których Ślązacy byli już od dawna przyzwyczajeni. W swej masie, nauczyciele ci mieli też niskie kwalifikacje zawodowe, nie znali i nie rozumieli specyfiki społeczno-kulturowej regionu. Dodatkowo, wysoki odsetek kobiet wśród nauczycieli dziwił Ślązaków i jeszcze obniżał w ich oczach rangę zawodu. Niskie uposażenie nauczycieli i w związku z tym, częsta konieczność podejmowania przez nich dodatkowych prac poza szkołą były dla Ślązaków sygnałem, że państwo nie przywiązuje dużej wagi do ich pracy, a co za tym idzie, nie muszą być traktowani w swej społeczności tak jak dawni nauczyciele niemieccy. Dziwił i gorszył fakt osobistej pracy fizycznej polskich nauczycieli w ogrodzie, czy na roli. Niemieccy nauczyciele byli bowiem zobowiązani do zatrudniania pracowników najemnych, by nie wykonywać prac fizycznych. Sami pełnili tylko funkcje instruktorsko-nadzorcze.

W oczach Ślązaków polscy napływowi nauczyciele okazywali się gorsi zarówno w wymiarze jednostkowym (wiedza, styl życia), jak i społecznym (niskie dochody, deklasacja grupy). Sytuacja ta była postrzegana i opisywana przez wielu socjologów badających funk-

¹³ Eugeniusz Kopeć: *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*. Katowice 1986, s. 42–45.

cjonowanie społeczności śląskiej w ramach państwowości polskiej. Wydaje się, że do tej pory nic nie zmieniło się¹⁴. Nadal w potocznej świadomości Ślązaków nauczyciel niemiecki to lepszy specjalista, osoba zasługująca na rzeczywiste uznanie i szacunek. Świadczą o tym nie tylko krytyczne wypowiedzi o nauczycielach i polskiej szkole, bo takie są powszechne w całym kraju, ale przede wszystkim pojawiające się nadzieje Ślązaków, że dzięki towarzystwom mniejszości niemieckiej, ich dzieci będą mogły skończyć dobre, bo niemieckie szkoły, a na Śląsku pojawiają się dobrzy, bo niemieccy nauczyciele¹⁵.

Przekonanie o tym, że nauczyciele niemieccy są lepsi ma, na Opolszczyźnie, raczej mityczny charakter. Większość rodzimych mieszkańców regionu nie pamięta niemieckiego szkolnictwa, zna je jedynie z przekazów rodzinnych, a te często upiększają przeszłość. Nie ulega jednak wątpliwości, że na Zachodnich Kresach kraju bardzo wyraźnie postrzegana jest różnica cywilizacyjna między Polską a Niemcami. Dlatego też bardziej krytycznie podchodzi się tam do tych instytucji, które w przeszłości były nośnikami kultury i cywilizacji niemieckiej, a obecnie są nośnikami kultury i cywilizacji polskiej, jak na przykład szkoła.

Z potocznej świadomości, natomiast, umyka bardzo istotny fakt, że wiedza i poziom wykształcenia ogółu ludzi uległ znacznemu wzrostowi, oraz że szkoła przestała być jedynym źródłem wiedzy o świecie. Rozwój kultury masowej, powszechność przekazu informacji przez prasę, radio telewizję, internet, sprawia, że szkoła utraciła swą rangę i znaczenie jako monopolista w dostępie do wiedzy. Zwiększyła się też przestrzenna mobilność ludzi, którzy teraz osobiście poznają świat, stykają się z innymi kulturami, poznają to co jeszcze kilkadziesiąt lat temu dostępne było tylko wybranym. Inna w związku z tym jest pozycja nauczyciela, który nie tylko nie jest jedynym przewodnikiem po nieznanym świecie, ale i sam często napotyka na trudności w poznaniu i zrozumieniu go. Trudno, by konkurował swymi zasobami wiedzy ze środkami masowego komunikowania. W tym sensie społeczna

¹⁴ Andrzej Kwilecki: *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1960; Józef Madeja: *Dzieje szkoły w Falkowicach*. Katowice 1962; Teresa Soldra-Gwiżdż: *Szkoła jako instytucja wpływająca na kształt więzi regionalnych*. Opole 1992; Jan Woskowski: *Socjologiczne problemy*, op. cit., Jan Szczepański, Jan Woskowski: *Sytuacja społeczno-zawodowa nauczycieli*. W: (red. Andrzej Kwilecki), *Ziemia Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*. Poznań 1970; Andrzej Kwilecki: *Szkoła i nauczyciel w okresie pionierskim*, tamże.

¹⁵ Takie opinie pojawiały się w przytaczanych przez mnie wcześniej badaniach i były na tyle częste wśród rozmówców, iż można mówić o ich powszechnym charakterze.

ranga szkoły, a wraz z nią i nauczyciela uległa obniżeniu. Wyidealizowane i osadzone w innych realiach społecznych i historycznych wspomnienia Ślązaków o szkolnictwie niemieckim, w zetknięciu z polską rzeczywistością działają dla niej niekorzystnie.

Sumując, można powiedzieć, że zmiana charakteru szkoły jako instytucji, zmiana roli szkoły w społeczeństwie, która nastąpiła w wyniku upowszechnienia dostępu do wiedzy i wzrostu wykształcenia ogółu społeczeństwa, szczególnie zaciężyła na obrazie nauczyciela tam, gdzie wcześniej istniał niemiecki system edukacyjny. Dodatkowo, relatywnemu obniżeniu pozycji społecznej nauczyciela, która nastąpiła wskutek globalnego wzrostu wykształcenia towarzyszyły czynniki obiektywnej jej degradacji: spadek dochodów, obniżenie kryteriów naboru do zawodu, obniżenie kwalifikacji zawodowych, tzw. sproletariatyzowanie stylu życia. Czy to zjawisko ma charakter stały i wyznacza nową pozycję nauczyciela w strukturze społecznej Ziemi Zachodnich trudno w tej chwili powiedzieć. Natomiast nie ulega wątpliwości, że sami nauczyciele pracują na swój obraz społeczny, sami przyczyniają się do tego, że są postrzegani w taki a nie inny sposób.

Oczywiście nauczyciele nie funkcjonują w próżni społecznej, są częścią systemu określanego doraźną polityką państwa. Obecnie wiele mówi się o zmianie wizerunku nauczyciela w ramach dokonywanej reformy sposobu kształcenia w Polsce. Wydaje się jednak, że kolejna reforma systemu edukacyjnego może okazać się porażką. Dlaczego? Dlatego, że zapomina się kto ma ją przeprowadzić! Mówi się o uczniach, o kosztach, a nawet ostatnio o celu, który ma ta reforma przynieść. Nikt natomiast nie wspomina o nauczycielach, czyli osobach ją realizujących. Powszechnie, często słusznie, krytykuje się ich zapominając o podstawowych mechanizmach socjotechnicznych. Daje tu o sobie znać brak wiedzy społecznej u osób odpowiedzialnych za reformę oświaty w Polsce. Osaczeni, upokorzeni i jeszcze z zadawnionymi kompleksami nauczyciele nie będą nigdy dobrymi pracownikami. W ferworze powszechnej krytyki i w rozgardiaszu wprowadzanych reform, zapomniano, że nauczyciele są ludźmi, że myślą, czują. Nie można więc traktować ich jak przedmioty, tępych wykonawców poleceń mądrzejszych od nich zwierzchników.

W moim przekonaniu reformę oświaty w Polsce należy zacząć właśnie od nauczycieli. Należy zatem zadbać o właściwy status społeczny tej grupy zawodowej, o właściwą jej pozycję materialną. Dobrą płacą zobowiązać nauczycieli do oddania idei szkoły i wprowadzanych w niej zmian. W konsekwencji, można zacząć więcej wyma-

gać od nich samych (np. samokształcenia, doskonalenia zawodowego). Plany studiów pedagogicznych i nauczycielskich powinny być skorygowane. Przy obecnym tempie rozwoju wiedzy nie warto kształcić według starych encyklopedycznych zasad. Należy wytworzyć u studentów solidną bazę intelektualną. Muszą być otwarci na wiedzę, wiedzieć gdzie jej szukać, jak ją wykorzystać w pracy zawodowej. Nauczyciel nie może być tylko reproduktorem wiedzy zastanej, wiedzy, którą z trudem zdobył przed laty. Musi umieć przyswajać sobie nowości, umieć je interpretować i następnie ciekawie przekazać, lub wręcz szukać razem z uczniami dostępu do nich. Do tego potrzebna jest wiedza o mechanizmach uczenia, społecznych uwarunkowaniach rozwoju intelektualnego uczniów, umiejętności organizacyjne, przywódcze oraz umiejętność krytycznej analizy dostępnych informacji. O znaczeniu rozległej wiedzy społecznej u nauczycieli pisała Halina Sekuła-Kwaśniewicz więc nie będę tego powtarzać¹⁶. Każdy znający mechanizmy zmiany i rozwoju społecznego wie, że dla ludzi najważniejsza jest umiejętność odnalezienia się w nowych strukturach organizacyjnych. Wspólnota daje im poczucie bezpieczeństwa, wtedy dopiero mogą efektywnie działać. Ta wiedza, tak jak i szereg innych mechanizmów społecznych musi być znana nauczycielom, co najmniej na równi z wiadomościami z przedmiotów, których uczą. Inaczej będą bezradni wobec szybko zmieniającego się otoczenia.

Konsekwentnie, w przyszłości należy zadbać, by do zawodu trafiali rzeczywiście najlepsi studenci. Postąpili tak przed około 150 laty Niemcy i zdało to egzamin. Wystarczy porównać wyniki badań nad efektywnością nauczania w Polsce i Niemczech¹⁷. Do tej pory na dawnych ziemiach zaboru pruskiego, nauczyciel jest w społecznej świadomości osobą wyjątkową. Dla dobra reformy systemu edukacyjnego w Polsce, dla dobra przyszłych pokoleń należy dążyć do tego, by i w Polsce nauczyciel był taką postacią w społeczeństwie.

¹⁶ Halina Sekuła-Kwaśniewicz: *Dylematy nauczania socjologii w uczelniach pedagogicznych*. Referat wygłoszony na X-tym Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Katowice, 22–25 IX 1997.

¹⁷ Ireneusz Białecki: *Alfabetyzm*, op. cit.